



WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



KRÓL JERZY ma powrócić na tron grecki po powszechnym plebiscycie ludności.

MUSSOLINI wygłosił wojowniczą mowę w związku z zatargiem włosko-abisyńskim.

ROK XIII.

SOBOTA, DN. 15 CZERWCA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 166

Włosi proponują rozbiór Abisynji i usiłują wciągnąć do tej kombinacji Anglię i Francję. — Nowe transporty wojsk i amunicji płyną do Afryki Czy Anglicy zamkną kanał sueski?

Londyn, 15 czerwca

Wielkie poruszenie wywołał tu zakaz rozpowszechniania we Włoszech szeregu pism angielskich, które na łamach swych komentowały poczynania zbrojne w Afryce. Odebrano debity pocztowy „Daily Herald”, „Manchester Guardian”, „Evening Standard” i „Sunday Express” oraz kilku innym poważnym dziennikom angielskim.

Jak donoszą w dalszym ciągu pisma angielskie, Włosi wysyłają nadal liczne okręty do Somali i Erytrei. W portach tych prowincji okręty stoją na wodzie i muszą czekać wiele tygodni na wylądowanie. Włochy wysyłają w dalszym ciągu nowe transporty broni, amunicji i wojska, mimo iż poprzednie transporty nie zostały jeszcze wylądowane. Przyczyną tego niezwykłego pośpiechu jest obawa, aby władze angielskie, w których rękach znajduje się kanał Sueski, nie zamknęły go dla okrętów włoskich.

Włosi zakupują nadto nowe okręty. W Anglii kupili, naprzekład, okręt „Rasina” o pojemności 7,000 ton i zapłacili za niego 30.000 funtów, mimo iż statek ten przeznaczony na rozbiórkę, wart był zaledwie połowę tej sumy.

Pisma angielskie donoszą ze Sztokholmu, że Norman Angel, odznaczony nagrodą Nobla za propagandę pokoju oświadczył przedstawicielom prasy szwedzkiej, iż Anglicy na podstawie artykułu 22 Paktu Ligi Narodów winny zamknąć kanał Sueski i nie dopuścić do przewozu włoskich materiałów wojennych.

Paryż, 15 czerwca.

Jak twierdzą pisma francuskie, Włochy chciałyby przeprowadzić swoje plany, związane z Abisynją, bez użycia siły zbrojnej. Podobno rząd wpływa na Ligę Narodów, aby ta utworzyła nad Abisynją protektorat trzech państw, a mianowicie Anglii, Włoch i Francji.

Takie rozwiązanie sprawy byłoby dalszym ciągiem trójprzymierza, zawartego jeszcze w roku 1906. We włoskich

kołach urzędowych uważają taki plan za jedyne pokojowe rozwiązanie konfliktu. Włochy otrzymałyby pas ziemi o powierzchni 300.000 kilometrów, łączący Erytreę i Somali, Anglia otrzymałaby część Abisynji, położoną na południe od jeziora Tana. Która część

Abisynji przypadłaby Francji — dzienniki francuskie nie podają.

Podobno Włochy mają zwrócić się również z żądaniem do Anglii, aby zwołała na budowę włoskiej linii kolejowej w Abisynji wzmian za co rząd włoski zrezygnowałby ze swoich dążeń za-

borczych. Włosi mają zaproponować Anglii, aby wzdłuż toru kolejowego utworzono szeroki pas neutralny, nad którym pieczę sprawowałyby wojska włoskie. Byłoby to stworzenie takiej samej sytuacji, jaką wytworzyli japończycy w Chinach.

Usiłowali spalić na stosie trucicielkę która dla celów rabunkowych zgładziła całą rodzinę

Madryt, 15 czerwca.

miasteczko Granja de Escarpe w prowincji Lerida stało się terenem niezwykłych rozruchów, w czasie których

wzburzony tłum usiłował dokonać samosądu na kobiecie Marii Valles.

Kilkaset osób porwało ją z mieszkarnia i zaprowadziło na plac miejski,

gdzie usiłowało spalić ją na stosie. — Szczegóły tej sprawy są następujące:

Przed kilku miesiącami uległa zatruciu pewna rodzina w miasteczku. — Pięć osób zmarło wkrótce. Policja aresztowała służącą, która była właśnie córką Marii Valles. Została ona oskarżona o trucicielstwo. Aresztowaną przewieziono do więzienia w Lerida.

Przed kilku dniami w czasie ponownego przesłuchania przez sędziego śledczego, aresztowana przyznała się, że rzeczywiście zatrula pożywień, a uczyniła to na skutek polecenia swojej matki, która chciała zawładnąć majątkiem zatrutych przez siebie ofiar.

Gdy wiadomość o tem zeznaniu dotarła do Granja de Escarpe, wzburzony tłum postanowił dokonać na Marii Valles samosądu. Mimo sprzeciwów burmistrza, ułożono stos drzewa, na którym miano spalić Marię Valles. Zaalarmowana z sąsiedniego miasta policja przybyła w ostatniej niemal chwili i wyrwała ofiarę z rąk rozszalałego tłumu. Marię Valles umieszczono w więzieniu.

Wojska japońskie idą naprzód

Sześć kontrtorpedowców zawinęło do Szanghaju

Mukden, 15 czerwca (PAT)

W związku z poważną sytuacją polityczną w Chinach Północnych japoński minister wojny Hajasz mianował generała Fagaki naczelnym dowódcą japońskich sił zbrojnych w Pekinie i Tientsinie.

Do Szanghaju - Kwan przybyło w piątek 6 japońskich kontrtorpedowców, które zarzuciły tam kotwice. Poza tem polecenia japońskiego ministra marynarki flotyła torpedowców opuściła port wojenny Sasebo, udając się do Czifu.

Baval przywróci równowagę budżetu

przez zastosowanie daleko idących oszczędności

Paryż, 15 czerwca. (PAT)

„Le Capital” notuje pogłoski o zamiarach rządu na temat przywrócenia równowagi budżetowej.

W myśl tych pogłosek rząd ma zamiar zastosować ustawy dekretowe w dniu 1 lipca.

Oszczędności, przeprowadzone przez rząd polegałyby na: 1) zniesieniu emerytury b. kombatanów, pobieranej przez zawodowych wojskowych, co dałoby półtora miliona oszczędności.

2) Zniesienie eksploatacji linii kolejowych o drugorzędnym znaczeniu.

zmniejszenie liczby kolejarzy, co dałoby 2 miljardy.

3) Zmniejszenie etapami liczby urzędników, niedopuszczanie do kumulowania pewnych dodatków, premij płac za godziny nadliczbowe, a także zniesienie pewnych urzędów, co dałoby miliard oszczędności.

4) Zrewidowanie ustawy o ubezpieczeniach społecznych, co dałoby 550 milionów oszczędności. W sumie zmniejszyłoby to deficyt budżetowy o 5 miliardów franków.

Wstrząsające samobójstwo młodej kobiety Woliała śmierć, niż niebezpieczną chorobę umysłową

Łódź, 15 czerwca.

(gr) Wczoraj wieczorem lokatorzy domu przy ul. Sepiej 11 na Widzewie zaalarmowani zostali wieścią o wstrząsającym samobójstwie młodej sąsiadki, 26-letniej Heleny Stępieni.

Mąż desperatki przebywał w godzinach poobiednich w fabryce Widzewskiej Manufaktury, gdzie od dłuższego czasu pracuje.

Stępieniowa pozostała sama w mieszkaniu i w przystępie rozpacz wyjęła z szuflady męża brzytwę, którą poderżnęła sobie gardło oraz arterię u ręki.

Sąsiedzi usłyszeli charczenie Stępieniowej, poczem wyważyli drzwi. Na łóżku, w kałuży krwi, spoczywała de-

natka. Na szyi widniała duża rana poprzeczna. Zawezwano pogotowie. Ubezpieczalni społecznej, policję i męża.

Nieszczęśliwą kobietę przewieziono, po udzieleniu na miejscu doraźnej pomocy, do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Stępieniowa od dłuższego czasu zdradzała objawy choroby nerwowej. Ostatnio nawet stan jej tak się pogorszył, iż zrozpaczony mąż zmuszony był umieścić ją w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Po kilku miesiącach Stępieniowa powróciła do domu. Była zupełnie spokojna i zdawałoby się, iż choroba całkowicie minęła. Stan podniecenia powrócił jednak przed kilku dniami. Niepoczytal-

ności, zupełnie niezależnej od nieszczęśliwej kobiety, obawiała się Stępieniowa tak bardzo, iż wolała śmierć niż nieuleczalną i niebezpieczną dla otoczenia chorobę.

Wczoraj, w czasie samotności doszła do wniosku, że nieszczęście ostatnio od mawiała jej postępowania, długo nie wytrzymała. Stępieniowa, jak często mawiała, nie chciała być ciężarem dla męża i wolała uwolnić go od siebie. Czuła, że zupełnie normalną nigdy już nie będzie.

Rozpaczyli czyn młodej kobiety, miłej, dobrej i bardzo lubianej sąsiadki, wywołał wielkie poruszenie i przygnębienie w całej okolicy.

Alkohol zawinił...

Niefortunna wyprawa nocna do narzeczonej

Łódź, 15 czerwca.

(gr) Wacławowi Kamińskiemu (Andrzeja 15), 49-letniemu wdowcowi, nigdyby na myśl nie przyszło, aby późną nocą złożyć wizytę swej obecnej narzeczonej, zamieszkałej przy ul. Gdańskiej nr. 90. Wina w tym wypadku ponosi.. alkohol.

Kamiński przebrał w dniu wczorajszym miarę i stracił zupełnie rachubę czasu. Kiedy w nocy począł dobijać się do drzwi swej ukochanej, wybiegł z sąsiedniego mieszkania jakiś mężczyzna i nie pytając, jaki był cel odwiedzin Kamińskiego — uderzył go kilkakrotnie jakimś tępym narzędziem w głowę.

Kamiński padł na podłogę. Wezwano do pobitego pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz opatrzył ranę na miejscu.

Powódź w Ameryce spowodowała straty w wysokości 2 milj. dolarów

Nowy Jork, 15 czerwca. (PAT)

Powódź w Ovaldo (w stanie Texas) spowodowała straty, wynoszące z górą 2 miliony dolarów.

Minjatury Uśmiechnij się

Kac i Kotek,
— Panie Kac, wie pan, mam nowy świeży kawał...
— Jaki?...
— Pożycz mi pan dziesięć złotych...

Pan Kajetan wybrał się ze swym synkiem, Stasiem, do ogrodu zoologicznego. Przed wejściem małe wyczytuje olbrzymi napis:
— „Karmienie zwierząt surowo wzbronione!”
Zwraca się więc do ojca:
— To z czego one żyją?...

Mayer spotyka na ulicy znajomego.
— Serwus, panie Mayer!.. Słyszałem, że pan założył nową fabrykę...
— Owszem...
— Co pan tam robi?...
— To samo, co wszyscy: — klepskie interesy...

Na drzwiach pewnego sklepu w Chęcinach wisi następujący napis:
— Tu się sprzedaje po cenach konkurencyjnych śledzie, gwoździe, pieczywo oraz inne materiały piśmienne.

Stasiak zaprosił mnie na wieś do swej posiadłości. Bardzo ładny mająteczek, śliczny domek z gankiem, budynki gospodarskie, przed stajnią psia buda, a przed nią wielki zły brytan.
— Cóż to za pies? — pytam,
— A to najlepszy pies z całej okolicy...
— Na noc pewnie spuszczasz go z łańcucha, co?...

— Jeszcze co?... Żeby mi go ukradli?!

W tramwaju.
— Serwus, panie Kłosiński!.. Co to?... Jak widzę, zgolił pan sobie brodę?...
— Przepraszam pana bardzo, ale ja nigdy nie miałem brody...
— Nie opowiadaj pan kawałów, panie Kłosiński...
— A pozatem ja się wcale nie nazywam Kłosiński...
— Co?... Więc nazwisko pan też zmienił?!

Zegarmistrz Wahadełko umówił się z panną Stecią na randkę w ogrodzie. Stojąc na umówionym miejscu i czekając na pojawienie się panny, zegarmistrz mruknął:
— To skandal!.. Mam ją dopiero mlesiąc, a już się spóźnia!

Siedzę w kinie. Obok mnie jakaś parka. Nagle słyszę kobiecy szepot:
— Panie... Pan się posuwa za daleko... niech się pan bliżej przysunie...
* * *

Za duszę Marszałka Piłsudskiego



W kościele królewskim Mondragone w Neapolu została odprawiona uroczysta msza żałobna za duszę Marszałka Piłsudskiego. Fotografija, którą zamieszczamy przedstawia moment błogosławieństwa trumny. Żałobna ta uroczystość zorganizowana została z inicjatywy i staraniem konsula polskiego w Neapolu adw. Augusto Borselli. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych Neapolu, przedstawiciel księcia Piemontu, korpus Konsularny oraz miejscowa kolonja polska.

Znów zawody o „Błękitną Wstęgę“



„Błękitną wstęgę oceanu“ zdobył statek francuski Normandja, przepływając w rekordowym czasie przestrzeń z Europy do Ameryki. Obecnie do zawodów tych staje angielski statek „Queen Mary“. Na zdjęciu widzimy „Normandję“ po powrocie do Francji.

Po trzęsieniu ziemi w Indjach



Zniszczony budynek kolejowy w Quetta.

Toalety potworów



W Crystal Palace w Londynie wielkiem powodzeniem u zwiedzającej publiczności cieszą się wykute w kamieniu potwory, przypominające najstraszliwsze baśnie o smokach.



Codzienna nowelka „Expressu“

Depesze zakochanych

Wera Bollogne była znana, szwajcarską działaczką społeczną. Spotykałem się z nią dość często.
Niedawno, gdyśmy siedzieli w dwójkę, w jej zacisznym mieszkanku w Genewie, opowiedziała mi następującą, niezwykłą historję:
W roku 1914, w jednym z uzdrowisk szwajcarskich, spotkałam młodą parę. Ona była Francuską, pochodziła z Paryża, on był Austriakiem i pochodził z Wiednia. Poznali się przy wspólnym stole podczas obiadu.
Odrzucając zauważyłam, że młodzi są zakochani. Była to piękna para. Ona zachwycająca brunetka, a on wspaniale zbudowany, przystojny blondyn. Nie rozstawali się niemal ani na chwilę. Razem urządzali wycieczki, razem zjawiali się przy stole. Wkrótce nie było człowieka w hotelu, któryby nie zwracał na nich uwagi.
On spoglądał na nią z uwielbieniem. Romans ten niewątpliwie zakończyłby się małżeństwem.
Ale zaszły historyczne wypadki roku 1914-go.
Oskar, tak nazywał się młody Austriak, odwołany został do Austrii.
Madelaine wyjechała do Paryża.
Scena pożegnania była wzruszająca. Rozstawali się przecież na bardzo długi okres. O korespondencji nie mogło być

mowy. Listy do Austrii i naodwrot, nie będą przepuszczane.
Wówczas wpadłam na koncept.
Postanowiłam pomóc młodej parze.
Gdy spoglądałam na nich, jak żegnali się w hallu hotelowym, gdy słyszałam jak mówili, że nie będą mogli pisywać do siebie, zdecydowałam się wtrącić do ich rozmowy.
Zaproponowałam im, że będę ich pośredniczką przez cały czas wojny.
Nikt wówczas nie przypuszczał, że zmagania narodów trwać będą tak długo. Wszyscy liczyli się z tem, że wojna potrwa najwyżej miesiąc lub dwa...
Szwajcaria pozostanie neutralna. Co do tego, nie było żadnej wątpliwości.
Można było z Zurychu śmiało korespondować z Paryżem i z Wiedniem.
Podjęłam się przyjmować listy i wysyłać je dalej.
Dziękowali mi oboje tak gorąco, że nie żałowałam mego postanowienia.
Po upływie tygodnia, przyszła z Paryża pierwsza depesza, którą natychmiast przetelegrafowałam dalej.
Tego samego popołudnia przybyła depesza z Wiednia, którą skolei nadałam do Paryża.
I tak trwało to przez długi okres.
Codziennie rano przychodziła depesza z Paryża.
Codziennie popołudniu, przychodziła

depesza z Wiednia.
Zawsze rozczulałam się, czytając płomienne wyznania miłości.
O takiej miłości nie słyszałam nigdy, takiej miłości nie znałam.
Było to jakieś wszechpotężne uczucie które ogarniało młodych ludzi, oddalonych od siebie o tysiące kilometrów.
Żadna depesza nie była podobna do drugiej. Miłość, zmysłowość, cierpienie, zazdrość, nadzieja, tęsknota, zwątpienie. Przysięgi wiecznej miłości, przysięgi wiecznej wierności.
Codziennie dwa razy, regularnie przez cztery i pół roku.
Kto tak kochać potrafi, kto tak pisać potrafi, zasługuje na miano największego kochanka współczesnej epoki.
Nie umiem dokładnie tego wszystkiego opowiedzieć, ale to było coś niezwykłego.
Nikt na świecie nie przypuszczałby, że taka miłość może istnieć jeszcze w obecnych czasach.
Cztery i pół roku, dzień w dzień.
Czyż można sobie to uzmysłowić?
Wierzyłam, że gdy skończy się wojna, młodzi spotkają się znów w Zurychu.
Przygna ich tu wielka tęsknota, ich wielka miłość i nareszcie będą mogli się związać dożgonnym węzłem małżeńskim.
W dniu zawieszenia broni, depesza z Paryża nie nadeszła.
Po południu, nie przyszła depesza z Wiednia.
Jakaś dziwna pustka wytworzyła się dokoła mnie. Przyczynałam się już do tych płomiennych wyznań miłosnych.

Przecież to trwało przeszło cztery lata. Minał tydzień, drugi.
Nie otrzymywałam żadnej wiadomości od młodej pary.
Przypuszczałam, że spotkali się już w Paryżu i że przyjadą niebawem do Szwajcarii.
Wspominałam ich ciągle z wielką tkliwością.
Nagle, po miesiącu, otrzymałam od nich list, datowany z Paryża.
List był pisany na maszynie.
Wewnątrz leżał również czek na dość poważną sumę.
Treść listu była następująca:
Wielce szanowna Pani!
Niezadługo przyjeżdżamy do Zurychu. Podziękujemy więc Pani osobiście.
Teraz jednak pragniemy wyrazić wdzięczność za to, co Pani dla nas uczyniła. Nie spodziewaliśmy się tego.
Równocześnie załączamy czek, opiewający na sumę, która stanowi 10 proc. zarobku, jaki zdobyliśmy dzięki Pani.
Należy się pani słusznie, chociażby jako zwrot kosztów za przesyłkę depesz.
Była pani tak uprzejma, że wysyłała Pani regularnie nasze szyfrowane depesze z notowaniami giełdowymi z Wiednia do Paryża i naodwrot.
Szczególnie dziękujemy za to, że Pani dokładnie przepisywała nasze depesze. Zmiana jednego zakłęcia miłosnego, zmiana jednej litery, oznaczałaby zmianę kursu papierów.
Dziękujemy bardzo w naszym imieniu i w imieniu naszej firmy...
Oskar i Madeleine.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-08.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.